Nr. 85. Lwów dnia 25. Grudnia 1869. Sobota.

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 2giej z południa, w niedziele i święta o godzinie 8ej rano, a w poniedziałki i w dnie poświątne o godzinie 3ej.
Cena we Lwowie rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct. w. a.
„ z przesyłką poczt. 18 „ „ 9 „ „ 4 „ 50 „ „ 1 „ 50 „ „ „
Numer pojedyńczy kosztuje 6 ct. w. a.

Listy z pieniądzmi mają być przysyłane franco do bióra administracji Dziennika Polskiego.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane, nie podlegają opłacie.
INSERATY przyjmują się w biórze administracyi „Dziennika Polskiego“ za opłatą od miejsca wiersza drobnego druku (petit) za każdorazowe umieszczenie po 5 ct. w. a. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 ct. w. a.
Bióra redakcyi i administracyi Dziennika Polskiego w domu Ohrnsteina przy ulicy Szerokiej na dole.

Kwartalnie: do Niemiec i Prus 4 talary; — do Francji i Anglji 22 franków; — do Włoch 20 franków; — do Szwajcarji i Belgji 16 franków; — do Szwecji i Danji 6 talarów; — do Turcji 16 franków.
Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Zaproszenie do przedpłaty
na
„DZIENNIK POLSKI“

Przedpłata wynosi:

we Lwowie **bez przesyłki pocztowej:**

rocznie	**14.** zł.	— c.
półrocznie	**7.** „	— „
kwartalnie	**3.** „	**50** „
miesięcznie	**1.** „	**25** „

na prowincji **z przesyłką pocztową:**

rocznie	**18.** zł.	— c.
półrocznie	**9.** „	— c.
kwartalnie	**4.** „	**50** „
miesięcznie	**1.** „	**50** „

Przedpłatę przyjmuje się tylko od 1. i 16go każdego miesiąca.

„Rusini“, powieść (z ostatnich dwu dziesiątek lat) w trzech częściach, (stron 235) przez A. Marjana, jest także do nabycia i w Administracji *Dziennika Polskiego* — cena 1 zł. 20 ct.

Wydziały powiatowe.

Trzy lata upływają od czasu zaprowadzenia autonomicznych władz powiatowych, i z małemi wyjątkami, ze wszystkich stron dają się słyszeć skargi na ich słabą nader działalność. Nie tylko, że nie rozwinęły one w większej części kraju tej gorliwości, jakiejby się spodziewać należało po urzędach obywatelskich w porównaniu z urzędami zwykłemi—ale nawet nie spełniły obowiązkowych swoich zadań, ustawą określonych. Nadzór np. nad gminami jest tak niedostatecznie wykonywanym, że jak nas zapewniano, dotychczas zaledwie w stukilkudziesięciu gminach zaprowadzono zwyczaj przedkładania i zatwierdzania preliminarza budżetu i składania rachunku z wydatków gminnych.

Wszystkie tedy niedogodności, na jakie kraj uskarżał się za rządów biurokratycznych, istnieją nadal w stopniu o tyle zwiększonym, że dziś już rządowe władze polityczne mogą się tłumaczyć brakiem kompetencji do ich usunięcia, podczas gdy władze autonomiczne składają się brakiem fizycznych środków egzekucji swoich uchwał, z powodu, że środki te są wyłącznie w ręku władz rządowych.

Jak były namiestnik hr. Gołuchowski, tak też i dzisiejszy szef namiestnictwa p. Possinger zaraz po objęciu swojej posady wystosował, o ile nam wiadomo, okólnik do podwładnych namiestnictwu władz politycznych, w którym napominał je jak najenergiczniej, by z wszelką gotowością i z wszelkim pośpiechem udzielały swej pomocy władzom autonomicznym w pełnieniu czynności publicznych, przekazanych zakresowi działania samorządu powiatowego. Chwalebna sprężystość, z jaką p. Possinger wprowadził w życie rozporządzenie o języku urzędowym, nierównie dalej sięgające w głąb zastarzałych nałogów biurokracji austrjackiej w Galicji, niż przekazanie nadzoru nad gminami, drogami, szkołami ludowemi itd. radom powiatowym—chwalebna ta sprężystość, mówimy, pozwala wnosić, że i w tej stosunkowo mniej „trudnej“ sprawie p. szef namiestnictwa nie wydał swego okólnika dla prostej formy, i że będzie czuwał pilnie nad jego wykonaniem.

Tymczasem na zarzuty czynione radom i wydziałom powiatowym, z powodu ich nieczynności, odpowiadają nam z kraju zawsze jedną i tą samą skargą na brak egzekucji. Dla zaradzenia złemu, Sejm uchwalił ustawę, mocą której wydział powiatowy ma prawo wezwać władzę polityczną, by zarządziła egzekucję celem wykonania uchwały reprezentacji powiatowej, a władza polityczna winna do 14 dni uczynić zadość wezwaniu, jeżeli wykonanie uchwały nie jest wogóle wstrzymanem w myśl §. 51. ustawy o radach powiatowych. Ustawa ta sejmowa oczekuje sankcji zarówno z innemi ważnemi uchwałami reprezentacji kraju. Spodziewamy się, że może ministerstwo nie dopatrzy w niej „ograniczenia praw korony“, i że sankcja nie będzie odmowioną. Ale natomiast obawiamy się nie bez słusznego powodu, że ustawa ta nie usunie niedogodności dotychczasowych. Wszak i dziś władze polityczne obowiązane są przychodzić w pomoc reprezentacjom i wydziałom powiatowym, a jednak, czy to most gdzie nienaprawiony, czy droga niepodobna do przebycia, czy zwierzchność gminna dopuszcza się zdzierstw i bezprawiów, czy szkółka jest zaniedbaną i nie otrzymuje zapewnionej sobie dotacji, zawsze słyszymy jedno narzekanie, że wydziały radeby uczynić zadość swoim powinnościom, ale nie mają egzekucji...

Zadna wogóle ustawa krajowa, tycząca się władzy wykonawczej, nie da nam rękojmi, że będzie skuteczną, póki nie będziemy mieli odpowiedzialnego przed Sejmem rządu krajowego, i póki wykonanie zależeć będzie od dobrej woli władz rządowych, i od ich gorliwości w pełnieniu obowiązków.

Jak już powiedzieliśmy, nie możemy przypuszczać, ażeby w tym wypadku można władzom politycznym, a mianowicie namiestnictwu, zarzucać brak dobrej woli. Jeszcze mniej ośmielilibyśmy się czynić zarzut podobny reprezentacjom powiatowym i ich organom. Tu i ówdzie zachodzą wprawdzie scysje osobiste między urzędnikami rządowymi i autonomicznymi, które pozwalają przypuszczać, że nie jedno robi się lub zaniedbuje z umysłu, ale w ogóle zdaniem naszem skarżyć się można tylko na brak g o r l i w o ś c i.

Otóż mniemamy, że gdzie ten zarzut braku gorliwości spada na w y d z i a ł powiatowy, na organa autonomiczne, tam już nie ma rady, bo nie ma sposobu zmusić dygnitarzy honorowych do pełnienia jakiegoś obowiązku, skoro im przeszkadza lenistwo lub brak czasu. Ale gdzie wydział ma gorliwych członków, a napotyka tylko na trudności, pochodzące z winy władz rządowych, tam sądzimy, że zamiast powtarzającej się ciągle o g ó l n i k o w e j skargi na brak egzekucji i na niechęć starostwa, lepiejby było podawać do wiadomości publicznej pojedyncze, s p e c j a l n e w y p a d k i, w których starostwo odmówiło wydziałowi należnej pomocy. Wypadki takie, poruszone w dziennikach, musiałyby zwrócić na siebie uwagę władz wyższych, i przyczyny ich byłyby usunięte nierównie prędzej i energiczniej, niż to się stać może za pośrednictwem zażaleń, podawanych do Wydziału krajowego a ztamtąd do namiestnictwa.

Powód do tej uwagi dała nam ta okoliczność, że od bardzo już długiego czasu nie spotkaliśmy się w pismach krajowych z żadnym takim specjalnym faktem, z żadnym d o w o d e m niechęci lub braku gorliwości ze strony władz politycznych, podczas gdy ogólne i ogólnikowe narzekania nie ustają. Mniemamy tedy, że niemałą usługę mógłby oddać sprawie publicznej każdy, ktoby zamiast teoretycznych wywodów nadsyłał dziennikom doniesienia o faktach zupełnie stwierdzonych, a wykazujących przyczyny nieczynności naszych władz autonomicznych i ich mało skutecznej działalności. Ogłosiliśmy już, że skwapliwie zamieszczać będziemy doniesienia tego rodzaju, i mamy nadzieję, że publiczne omawianie tych szczegołów naszego życia autonomicznego nie pozostanie bez dobrego skutku.

Sprawy krajowe.

Lwow d. 23. grudnia.

W urzędowej *Gazecie Lwowskiej* znajdujemy następujące wskazówki dla gmin względem spisu ludności po dzień 31. grudnia 1869.

Od lat dwunastu nie przedsiębrano spisu ludności w państwie austrjackiem a w tym przeciągu czasu oczywiście zmieniła się znacznie liczba ludności, zmienił się jej skład. Z tego powodu osobną ustawą zarządzonym został nowy spis ludności we wszystkich częściach monarchji po d. 31. grudnia 1869.

Przy dawniejszych spisach uwzględniano głównie mężczyzn obowiązanych do służby wojskowej, jakotoż podrastającą młodzież. To jednak ustało; nowa ustawa wojskowa zarówno wszystkich powołuje na plac asenterunku, a każdy poddany państwa przy rozmaitych sposobnościach wykazać się musi, że uczynił zadosyć temu obowiązkowi. Komisarze popisowi chybiliby zupełnie celu ustawy, gdyby znowu wyłącznie lub głównie uwagę swoją zwracali na mężczyzn będących w wieku obowiązującym do służby wojskowej lub na następne klasy wieku, pomijając daleko ważniejsze i liczniejsze szczegóły. Jak we wszystkich innych państwach oświeconych, tak i w Austrji idzie teraz o obliczenie wszystkich klas wieku, od urodzenia aż do śmierci, rozmaitych wyznań, stosunku liczebnego osób stanu wolnego do osób połączonych związkami małżeńskiemi, lub żyjących w wdowieństwie, sposobów zatrudnienia i zarobkowania ludności i nareszcie przynależności mieszkańców do miejsc zamieszkania.

Ponieważ spis ludności 35 milionowej jest pracą bardzo mozolną i znaczne koszta za sobą pociąga, przeto ustawa rozporządza, aby nie był ponawianym aż w r. 1880, a odtąd co lat dziesięć.

Gdy więc w państwie naszem nie przedsiębrano spisu ludności od lat 12, a następny odbędzie się dopiero za 11 lat, przeto obowiązkiem jest wszystkich udział w nim biorących, czuwać nad tem z największą troskliwością, aby tyle pieniędzy i sił wyłożonych nie poszło w niwecz. Szczególnie jest to obowiązkiem przełożonych gmin, którym obecnie poraz pierwszy poruczono znaczny udział w sprawie tak ważnej. Gminy przedsiębrać mają tym razem regestrowanie osób podlegających konskrybcji, ich wieku, religji, członków rodziny, zatrudnienia, prawa przynależności i pobytu.

Gminy mogą wprawdzie poruczyć to zadanie na swój koszt urzędnikom rządowym, ale pominąwszy nawet wydatki ztąd powstałe, przełożeni gmin zważyćby powinni, że biorąc udział w spisie ludności, działają we własnym interesie. Rozważywszy bowiem pytanie, na które w spisach ludności odpowiedzieć potrzeba, przyzna każdy, że prawie wszystkie te odpowiedzi wielce im się przydadzą w porządnej administracji, zwłaszcza co się tyczy policji zdrowia, nadzoru nad rzemiosłami, przy zakładaniu i ulepszaniu szkół i zakładów dobroczynnych, przy sprawdzaniu spisów przynależności, przy ubieganiu się o założenie stacji kolei żelaznych, o nowe drogi i w wielu innych wypadkach.

Chociaż więc gminy zajmują się policzeniem ludności tylko w poruczonym zakresie działania, jednak działają tu także dla własnej korzyści. Jeżeli tę czynność załatwią niedbale, natenczas starostwo powiatowe na koszt winnych jeszcze raz ją przeprowadzi, a będzie ona tym razem trudniejszą, dłuższą i droższą, niż poprzednia, od razu jak należy za-łatwiona.

Z tego powodu zamieszczamy niniejsze wskazówki, które posłużą gminom do załatwienia ich zadania przy spisie ludności w sposób najodpowiedniejszy celowi, najkrótszy i najtańszy.

P r z y g o t o w a n i a d o k o n s k r y p c j i.

Już przy ostatniej konskrypcji przed dwunastu laty regulowano oliczbowanie domów, i oliczbowanie było może odtąd utrzymywane w porządku; nie będzie przecież zbytecznem, jeżeli przełożony gminy, odpowiedzialny za tę sprawę, przekona się wcześnie, czy rzeczywiście wszystkie domy mieszkalne są oliczbowane. Chociażby który dom z końcem roku był zamieszkałym, i z powodu położenia swego (np. na górach) lub z powodu swego przeznaczenia (np. tak zwane domy letnie) albo z innych powodów czasowo nie mógł być zamieszkałym, to przecież powinien mieć liczbę. Tylko budynki poboczne (np. przybudowane do domu stajnie, stodoły i inne budynki gospodarskie) chociażby służyły także na mieszkania dla ludzi, nie potrzebują osobnych numerów, lecz mają tę samą liczbę co dom, do którego należą.

Uskutecznienie spisu ludności dałoby się niezmiernie ułatwić, gdyby sama ludność chciała się do tego przyczynić. Ale przypomnienie, że konskrypcja służyła dawniej wyłącznie do celów wojskowych sprawia, że wielu z niechęcią o niej myślą i radziby siebie i swoich od konskrypcji usu-

Kronika lwowska.

(*Wspomnienia z przeszłości.—Chochlik i Kotzebojki.—Intercyza małżeńska.—Dodatek do studjów Narodówki nad tromtadracją.—Wieża Babel we Lwowie.*)

Rok upływa od czasu, jak p. Romanowicz objąwszy na kilka miesięcy redakcję „Organu demokratycznego“ wytoczył w nim wszystkie swoje działa przeciw polityce utylitarnej, przeciw hr. Gołuchowskiemu i przeciw *Gaz. Narod.* Działa grzmiały, a grzmiały, z kazemat fejletonowych *Dziennika Lwowskiego*, kule padały w płot — ale mój pryncypał zretyrował — z chwałą i tylko ja nie chwalący się otrzymałem polecenie, bronić odwrotu szarżami lekkiej kawalerji humorystycznej. Mój pryncypał retyrował NB. zawsze, gdy kuso z nim było; a mój biedny pegaz fejletonowy musiał w takim wypadku dokazywać cudów waleczności i zasłaniać całą armję „narodową“ od demokratów, od szlachciców, od jezuitów, od przyjaciół sztuki i innych nieprzyjaciół wszelkiego rodzaju. Nic dziwnego, że szkapisko znarowiło się w końcu i nie chciało słuchać ani bata, ani ostrogi; znało ono swoich przeciwników po ich ortografji i za żadną cenę nie byłoby poszło za p. Gromanem w kwestji wyborów lwowskich. To też znużony, zsiadłem i oddałem starego pegaza *Chochlikowi*, a ten zdegradował go do usług podrzędnych i jeździ na nim jak na prostym jakim podjezdku w kółko naokoło jakichś „Kotzebojków“, których odkrył wśród panującej posuchy humorystycznej. Ilekroć wierzchowiec uskuteczni swoją „*kleine Tour*“ kotzebojkowską — co się wydarza zawsze tylko w niedzielę i święta uroczyste, mój dawny pryncypał trzyma się za boki i udaje, że mu śmieszno, a ja śmieję się także, z grzeczności i z uszanowania dla starego, dychawicznego fejletonu.

Dałbym jednakże „Lola“ z rzędem za to, gdyby mi było wolno zajrzeć na chwilę do tej stajni, w której poczciwy mój siwosz przeżuwa teraz Hejnego i Noworocznik Chochlika — i gdybym mógł zobaczyć przygotowania do wesela, o którem onegdaj wspominał przyjaciel mój, p. Bädecker lwowski. Zapewniają, że nie ma już najmniejszej wątpliwości pod tym względem, i że w istocie zabierają się do stanu małżeńskiego: sławetny Tromtadrata, reprezentant ludu, parafji demokratycznej, i urodzona *Narodówka*, grzesznica rezolucyjna, parafji krasiczyńskiej. Intercyza już ułożona, chodzi tylko jeszcze o jeden punkt, t. j. czy pan młody ma przyjąć nazwisko panny młodej, czy *vice versa?* Każda strona obstaje przy swojem, być jednak może, że różnica zostanie załatwioną przez przybranie nowej, neutralnej nazwy, np. „*Dziennik Narodowy*“. Inne punkta kontraktu brzmią mniej więcej, jak następuje:

1) *Krywe-Krywejte* i „uf znanyj literata i erudyk“ uznają się nawzajem za wcale porządnych ludzi, i pójdą ręka w rękę naprzód. „Ich wiarą: lud, środkiem: prenumerata, celem: przyszłość!“

2) Zważywszy, że *Krywe-Krywejcie* wszystko jedno, jaki ma program, podczas gdy znanemu „literacie i erudykowi“ wlazła w głowę federacja tak mocno, że potrzebaby go chyba trepanować dla usunięcia tego defektu, więc wspólnym programem będzie: federacja s ł o w i a ń s k a w Austrji, unia trzech k o r o n: w ę g i e r s k i e j, polskiej i czeskiej, koronacja N. Pana na Wawelu i obwołanie republiki w całej Europie, począwszy od Hiszpanii, a skończywszy nad Sanem, bo „Rusini“ mają prawo stanowić sami o sobie.

3) Miłaszewski będzie wydany na pastwę *Krywe-Krywejcie*, a państwo Nowakowscy „znanemu literacie i erudykowi.“

4) *Chochlikowi* zakazanem będzie mówić o Kotzebojkach w obecności „znanego literaty i erudyka“, a ponieważ w takim razie musiałby milczeć zupełnie, więc wolno mu będzie pójść na spacer z *Lolem*, z *Ananasiem* i z *Bordelasiem*, jakoteż z innemi jenjalnemi kreacjami humoru rezolucyjnego.

5) X. *Low*, p. Romanowicz i Mykita będą własnością wspólną, i napiszą dla użytku *Lola* „Małego Machiawolskiego z obrazkami“. W razie gdyby krakowskie Towarzystwo Przyjaciół Oświaty nie chciało wypłacić honorarjum za to dzieło, założone będzie ad hoc nowe towarzystwo, którego sekretarzem ma być „konsekwentny korektor“ rezolucyjny.

6) W razie, gdyby się ludowi „podobało“ kiedy przemienić salę sejmową na plac publiczny, a trybunę na „.....“ i gdyby lud chciał przypadkiem wieszać tych, co go oszukują, „uf znanyj literata i erudyk“ postara się poprzednio o paszport emigracyjny dla nowego swojego wspólnika.

Skoro kontrakt ten będzie uzupełniony i podpisany, nie omieszkam podać go do wiadomości publicznej w całej osnowie.

Szanowna publiczność daruje, że bawię ją tak drobiazgowemi szczegółami, ale tak mię gnębią i trapią co dzień ci dowcipni demokraci i rezolucjoniści, że muszę przynajmniej co dwa dni zwrócić na nich uwagę i przypatrzyć się, co robią, ztąd też mam takie dokładne wiadomości o ich zamiarach i planach. Wśród tego zajęcia zapomniałem nawet zeszłej niedzieli sprostować i uzupełnić nader gruntowne studja pana J. T. nad tromtadratami. Pospieszam uczynić to dzisiaj: Ojcem i patryarchą obecnych tromtadratów we Lwowie jest jenerał Bum-bum, który raz opisał jakiegoś świętego tureckiego w następujący sposób: „Rozczochrana głowa, obwinięta brudną szmatą, jest częstokroć jedynem jego odzieniem.“ Drugim tromtadratą jest Krywe - Krywejte, który wyjaśniał raz zgromadzonym rezolucjonistom polityczne stanowisko Stratymirowicza, wołając, że „ten mąż, głosował jako jeden mąż... z Węgrami.“ Trzecim tromtadratą jest *Chochlik*, za to, że umieścił bojków na Pokuciu, i że oprócz c z a r n o brewych, odkrył także m o d r o brewe Lwowianki. A nauka moralna, wypływająca z tego wszystkiego, brzmi tak: że nie jeden widzi „o z kréską“ w b u c i e swego sąsiada, a nie widzi c h o l e w y, którą ma poniżej nosa. No, jeżeli t o nie dowcip, to poszukajcie sobie państwo nowego kronikarza!

Dla zachowania należnej lekkości fejletonowego stylu, uchwycę się słowa „dowcip“ i skoczę o pięćdziesiąt tysięcy mil od niego, do tej sekcji naszej Rady miejskiej, która ułożyła projekt nowego przezwania ulic i placów we Lwowie. Ale gdzie tam o pięćdziesiąt tysięcy — o pięć kroć sto tysięcy mil od dowcipu powinienem był skoczyć, ażeby się dostać do tego projektu. Ulice mają być przezwane inaczej, czy potrzeba, czy nie potrzeba; to przyjęto za zasadę. Otóż dla braku konceptu, który mimo dwuletniego oczekiwania nie chciał się pojawić w sekcji, zamiast powyszukiwać jakie zupełnie nowe nazwy, poprzemieniano tylko stare, i nazwisko jednej ulicy dano drugiej. To zupełnie tak, jak gdyby np. odtąd p. Dąbrowski miał się nazywać Żaak, a p. Żaak nie Żaak, ale Dąbrowski. Widocznie prześwietna sekcja chce przemienić Lwów w wieżę Babel. W takim razie, dla uzupełnienia maskarady, potrzebaby poprzemieniać wszystkie imiona i nazwiska, jakie mamy w mieście. Proponuję, ażeby p. Rajskiego przezwać jakiemś jednozgłoskowem mianem, jak np. Bem, Szulc, Mosz, Szmit itp. a to w tym celu, by p. Dobrzański nie mógł już więcej robić tak przepysznych dowcipów z jego nazwiska, jak: „ten pan, co się na R a j zaczyna, a na s k i się kończy.“ Rada zaś miejska powinna się nazywać „Stadtmüller, a będzie zawsze w komplecie.

A teraz, wyczerpawszy wszystkie przedmioty z życia publicznego i municypalnego, o których miałem co do powiedzenia — życzę wesołych świąt wszystkim szanownym panom i obywatelom, rezolucjonistom, demokratom i indyferentystom, i czynię to z jak największym pospiechem, bo „wilja“ się zbliża i *Dziennik* musi iść do druku. Do widzenia w r. 1870.

nąć, inni zaś gotowi są odpowiadać tylko na te pytania, które mogą być potrzebne przy uzupełnieniu wojska. Roztropny naczelnik gminy powinien wcześnie zwalczać takie przesądy, powinien oświecać członków gminy i wpływać na nich, aby do rzetelnego przeprowadzenia konskrypcji skutecznie dopomogli. Pleban miejscowy i nauczyciel mogliby tu być niezmiernie pomocnymi i bez wątpienia uczynią co będzie w ich mocy.

Potrzeba tu jednak nietylko objaśnić członków gminy o co będą pytani przy konskrypcji, lecz oraz przypominać im, aby się wcześnie postarali o papiery, które od nich albo ich krewnych mogą być żądane.

Tu należy przedewszyskiem metryka urodzenia. Powinni ją przedłożyć wszyscy członkowie gminy płci męzkiej urodzeni w latach 1849, 1850, 1851, 1852, 1853, 1854, 1855, 1856, 1857, 1858 i 1859. Jeżeli nie posiadają już metryki chrztu, lub innego świadectwa urodzenia, natenczas pleban tego miejsca, w którem się urodzili wystawi im metrykę urodzenia bez stempla i bez żadnej opłaty. I inne także osoby powinnyby postarać się o metrykę chrztu lub inne jakie świadectwo urodzenia, komisarz konskrypcyjny bowiem może zażądać takowego świadectwa ile razy wiek ustnie podany będzie mu się zdawał wątpliwym.

Podobnież we własnym interesie każda gmina ściśle tego przestrzegać powinna, aby osoby tam zamieszkałe wykazały się świadectwem przynależności lub innym dokumentem do której gminy należą, i aby osoby mieniące się być zaślubionemi, posiadały rzeczywiście metrykę ślubu. Należy zawiadomić zawczasu mieszkańców gminy, że komisarz konskrypcyjny ma prawo żądać przedstawienia metryki, świadectwa przynależności lub paszportu ile razy uzna tego potrzebę.

Czasem może także zdawać się wątpliwem czyjeś zatrudnienie lub sposób zarobkowania. Urzędnicy mogą wtedy wykazać się nominacją, kupcy i profesjoniści certyfikatem zarobkowości itp., bądź co bądź dobrze będzie przypomnieć im o tem zawczasu, aby przy konskrypcji mogli przedłożyć te dokumenta.

To oświecanie członków gminy, o którem mowa, należy uczynić jak najprzystępniejszem dla wszystkich i powtórzyć je kilkakrotnie przed 31. grudnia. Zarazem może nie będzie odrzeczy przypomnieć i to, że kto się usunie od konskrypcji lub mylne poda szczegóły, będzie karany grzywną do 20 zł. lub aresztem od 1 do 4 dni.

Ustawa przepisuje, aby konskrypcja była przeprowadzoną po dzień 31. grudnia 1869. Niepodobna będzie przeprowadzić konskrypcję wszędzie w tym samym dniu, ale idzie o to, aby wszystkie osoby, które się w danem miejscu d. 31. grudnia znajdowały, policzone zostały, i aby nie uwzględniano żadnych zmian jakie później, czy to w liczbie członków jakiejś rodziny lub w sposobie zatrudnienia nastąpiły. Potrzeba więc ile możności spieszyć się z konskrypcją, ponieważ po upływie dłuższego czasu mogą zajść tak znaczne żmiany, że trudno będzie dojść jak rzeczywiście stały rzeczy w d. 31. grudnia.

Konskrypcja wtedy odbędzie się najprędzej, gdy komisarze konskrypcyjni nie będą mieli przydzielonych sobie zbyt wielu domów. Jeden komisarz bowiem nie może w jednym dniu zapisać więcej niż 200 osób, jeżeli chce sumiennie zanotować wszystkie ich stosunki, a w razie potrzeby przejrzeć papiery. Przełożony gminy powinien zatem ustanowić jak najwięcej komisarzy konskrypcyjnych i każdemu z nich wyznaczyć na każdy dzień pewną liczbę domów lub jeden wielki dom. Do 15. stycznia 1870 zredagowanie arkuszy konskrypcyjnych w każdej gminie ukończone być powinno, czas bowiem od 15. do 31. stycznia przeznaczony jest ustawą na rewizję tychże arkuszy a rewizja jest tu niezbędną. (D. n.)

Wyciąg z protokołów 50—52 posiedzenia Rady szkolnej krajowej.

I. Rada mianuje nauczycielami dla szkół ludowych:

Józefa Sorówkę w Witkowie.

Mikołaja Koronczewskiego w Nakonecznem.

Jana Cupryka w Narajowie.

Klemensa Szafrańskiego w Dunajowie.

Marcelego Gawlińskiego w Korolówce Olejowej i zatwierdza na posadzie nauczyciela Władysława Oleńskiego w Ostrowie i Karola Kirschmanna w Morawsku.

II. Rada nadaje p. Aleksandrowi Borkowskiemu posadę nauczyciela przy gimnazjum w Brzeżanach, przydziela ze względów służbowych profesora gimnazjum akademickiego Klemensa Merunowicza do gimnazjum w Nowym Sączu, i przeznacza na miejsce jego zastępcę nauczyciela gimnazjum Franciszka Józefa Piotra Dutkiewicza.

III. Rada stabilizuje Klemensa Sienkiewicza na posadzie nauczyciela gimnazjum Przemyskiego nadając mu tytuł profesora, tudzież Jana Langa na posadzie nauczyciela niższej szkoły realnej w Tarnopolu.

IV. Rada mianuje ks. Piotra Przyborowskiego katechetą szkoły głównej i niższo-realnej w Bochni, ks. Jana Niemiłowicza zakonu OO. Bazyljanów zastępcą dyrektora szkoły głównej w Drohobyczy i ks. Klemensa Radwańskiego katechetą dyrygującym szkoły panieńskiej w Staniątkach.

V. Rada nadaje posady suplentów:

Euzebjuszowi Szadjzickiemu przy gimnazjum w Stanisławowie.

Pawłowi Rozkoszowi przy gimnazjum w Przemyślu, i

Janowi Kobakowi w Kołomyi:

przenosi suplenta Klemensa Hankiewicza z gimnazjum brzeżańskiego do gimnazjum Stanisławowskiego i uwalnia od służby suplenta tegoż gimnazjum Aleksego Zaklińskiego.

VI. Na przedstawienie Rady miejskiej drohobyckiej mianuje Rada p. Mateusza Kurowskiego profesora gimnazjum realnego w Drohobyczy dyrektorem tego zakładu.

VII. Rada udziela p. Bernardowi Kalickiemu pozwolenie do wykładów historji polskiej jako przedmiotu nadobowiązkowego, dla uczniów czterech klas wyższych gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie za stosowną opłatą (zastrzegając przystęp bezpłatny dla ubogich uczniów), i upoważnia dyrekcję tego zakładu do przypuszczenia na wykłady uczniów, według możności pomieszczenia takowych w sali wykładowej. Rada zezwala także na zamieszczanie cenzur klasyfikacyjnych z tego przedmiotu w świadectwach szkolnych.

VIII. Rada upoważnia p. Piotra Rufina Piotrowskiego do uczenia języka francuzkiego jako przedmiotu nadobowiązkowego w gimnazjum tarnowskiem.

IX. Rada przyznaje prof. Janowi Kerekjarcie i katechecie Edwardowi Willomitzerowi dodatek do płacy z powodu odbycia pierwszego dziesięciolecia służby.

X. Rada przyjmuje historję Pütza tom II. wieki średnie, przekładu Łucjana Tatomira w poczet książek zaleconych do użytku młodzieży szkolnej — postanawia dalej wciągnąć dzieło: Dzieje narodu polskiego, skreślone przez Józefa Chociszewskiego, w spis książek poleconych dla bibljoteczek szkół ludowych.

XI. Rada przyzwala na przeistoczenie trzechklasowej szkoły panieńskiej w Brodach na szkołę czteroklasową i zatwierdza systemizowanie posady trzeciej pomocnicy nauczycielki, tudzież na zaprowadzenie wyższej szkoły panieńskiej w Rzeszowie pod odpowiedzialną dyrekcją p. Zabierzańskiego.

XII. Rada przychyla się do prośby miasta Kołomyi względem ponownego rozpisania konkursu na posadę dyrektora tamtejszego gimnazjum realnego.

XIII. Rada szkolna postanowiła wydać do wszystkich nadzorów szkolnych okólnik następującej osnowy:

Dawniejsze doświadczenia nasunęły przy zbliżającej się porze prac konskrypcyjnych wielostronnie obawę, aby zatrudnienie nauczycieli wiejskich przy spisie ludności nie nastręczyło niektórym z nich sposobności uchylania się od właściwych obowiązków w porze, gdy młodzież wiejska właśnie najwięcej z nauki korzystać zwykła.

Nie mając zamiaru wzbraniać nauczycielom wiejskim wszelkiego udziału w przygotowawczych pracach konskrypcyjnych, kładzie jednak Rada, szkolna za warunek, ażeby do tego tylko pzzaszkolne godziny bez wszelkiej przerwy nauki użyte były, i tylko tam, gdzie zachodzi zupełna niemożność powierzenia tej pracy komu innemu.

W tym celu widzi się Rada szkolna krajowa zniewoloną zalecić nadzorowi szkolnemu pilne czuwanie we wskazanym kierunku i przestrzeganie interesów oświaty.

W razie niepomyślnych spostrzeżeń nie omieszka nadzór szkolny poczynić odpowiednie zarządzenia w porozumieniu z c. k. starostą, celem uchylenia złego.

Z pod Waręża d. 17. grudnia.

(Korespondencja Dziennika Polskiego.)

Nakoniec zebrała się Rada powiatowa sokalska, prezes jej i Wydział przebyli ciężkie posiedzenie. Członkowie Rady żądali od prezesa by zdał sprawę, dla czego od ośmiu miesięcy nie zwoływał posiedzenia? Dla czego po dziś dzień nie ma zamknięcia rachunków za rok 1868? Dla czego została podana petycja do Wys. Sejmu przeciwko uznaniu za drogę krajową drogi Lubycza-Bełz-Sokal, a za duktem Mosty-Krystynopol, i to petycja oparta na datach i liczbach nieprawdziwych. Prezes nie umiał odpowiedzieć na te zapytania, a co gorsza milczał na ciężki zarzut ostatni.— Rada powiatowa oburzona takiem postępowaniem. uchwaliła na wniosek p. Polanowskiego popierać petycjami tak do Wydziału krajowego, jako też i do Wys. Sejmu, uznanie za drogę krajową Bełz-Lubycza-Sokal, drogi dla powiatu naszego daleko ważniejszej, niż uchwalona wskutek owego kłamliwego podania droga Mosty-Krystynopol, dalej uchwaliła, by mająca się wybrać komisja, udała się do wszystkich posłów żółkiewskich z prośbą by tę drogę w Sejmie popierali. Uchwały te, były jasnem wotum nieufności dla prezesa i Wydziału Rady powiatowej sokalskiej i dla tych posłów, którzy niedbali o drogę krajową ku Jarosławowi, a zbyt dbali o Mosty-Krystynopol. Po tych uchwałach prezes zwołał Wydział, a pomimo że niektórzy członkowie byli tego zdania, że po tem co zaszło, winni ustąpić, większość uchwaliła trwać dalej!!! Czyż ci panowie zapoznają, że miejsce zaufania tak długo zaszczytnie da się zajmować, jak długo zaufanie trwa?

Kiedy mowa o drogach, to dla wiadomości Wydziału krajowego, muszę zwrócić uwagę, że organa jego trasując drogę Mosty-Krystynopol, narażają fundusz krajowy na niepotrzebne wydatki. — Oto przed laty 10ciu trasa już była wykonaną, linje przez lasy wycięte, a szkody ztąd wynikłe, właścicielom sowicie z funduszów konkurencyjnych wynagrodzone. Obecnie obok gotowych i zapłaconych linij, zaledwie o kilkanaście sążni nowe linje zamierzono trasować, wszak to znowu z funduszu krajowego sowicie trzeba będzie opłacić. Spełniam obowiązek obywatelski, zwracając uwagę odnośnego bióra Wydziału krajowego, by póki czas, poleciło zbadać rzecz na miejscu przez Radę powiatową sokalską, żółkiewską, by ustrzedz od niepotrzebnego marnowania grosza publicznego.

Nam tu wieśniakom rozmaicie się plecie, i tak wydaje nam się, że *Gazeta Narodowa* mogłaby nie umieszczać tak nieprzyzwoitych korespondencji, jak owa z Petersburga o skopcach i innych sektach barbarzyńskiej Moskwy, opisując szczegóły barbarzyńsko-wstrętne ich obrzędów. Czy godzi się drukować w dzienniku takie obrazy, wszak moralność publiczna ma także swoje prawa. Wdzięczni jesteśmy, że wskutek założenia *Dziennika Polskiego*, już u nas rzadko się spotkasz z *Gazetą Narodową*.

Nam wieśniakom wydaje się także, że kto wie, czy nasza delegacja dobrze zrobiła, demonstracyjnie odpychając od siebie wybór Polaka na wiceprezesa. Nam bo się wydaje, że delegacja jedzie, by dla kraju jak najwięcej uzyskać, a by uzyskać, wydaje nam się. że trzeba dbać o zajmowanie stanowisk wpływowych; mybyśmy się nie zmartwili, gdyby się udało w Radzie państwa wybrać prezesa i wiceprezesów Polaków. Wszelako kto wie, może my wieśniacy mamy za chłopski rozum.

Ziemie polskie.

Warzawski korespondent *Ostsee Ztg.* w liście 15. grudnia pisze: „Pogłoski o domniemanej dymisji ministra wojny, jen. Milutina, oraz o mianowaniu na jego miejsce odeskiego jenerał-gubernatora Kotzebue, którego następcą ma być ks. Dondukow-Korsakow, ustępujący ze swej posady dla wołyńskiego gubernatora jen. Czertkowa, — wszystkie te pogłoski stają się co dzień coraz prawdopodobniejszemi. W oficjalnych sferach warszawskich zapewniają, że wczoraj (tj. 14. grudnia) otrzymano z Petersburga wiadomość o pozostaniu hr. Berga namiestnikiem w królestwie Polskiem. Przyjaciele i wielbiciele (?) hrabiego tem bardziej są zadowoleni tą wiadomością, że upatrują w tym fakcie zwycięztwo partji konserwatywnej odniesione nad intrygami narodowej moskiewskiej demokracji. Ostatnia wiadomość, poczytywana w Warszawie za najpewniejszą, nadaje pogłosce o dymisji jen. Milutina jeszcze większe prawdopodobieństwo.“

Onegdajsza korespondencja z Warszawy zawiera zupełnie podobne do powyższych informacyj. Wypada ztąd, że nie można uważać tych wieści za gazeciarskie wymysły, i że w istocie zbliża się chwila stanowczego zwrotu w wewnętrznej polityce Moskwy, a tem samem i w naszych ziemiach zajdą zmiany. Możemy przy tej sposobności przypomnieć naszym czytelnikom, że obecne zachowanie się i wzajemny stosunek moskiewskich stronnictw był już przed miesiącem jasno określony w naszym organie. Dziś następujące jedne po drugich fakta przynoszą codzień nowe potwierdzenia naszych kombinacyj.

Austrja i Węgry.

Zapisując z obowiązku dziennikarskiego pojawiające się każdodzienne wiadomości o stanie przesilenia ministerjalnego, nie możemy pominąć i tej wieści, jaką przyniósł czwartkowy *Tagblatt*, z zastrzeżeniem wszakże, iż wydaje mu się ona przedwczesną. Według tej wieści kryzys byłaby o tyle rowiązaną, że cesarz miał już przyjąć dymisję hr. Taaffego i dr. Bergera. Chodziłoby więc teraz tylko o głowę dla pozostałego tułowu ministerjalnego, a w tym względzie opowiadano, że cesarz wezwał pozostałych ministrów, aby mu przedstawili kandydata na przyszłego prezydenta gabinetu. Co do dymisji hr. Potockiego, lubo i z tej strony proszono o takową, nie nastąpiła jeszcze według *Tagblatu* stanowcza decyzja.

Co do drugiego aktu odgrywającego się obecnie dramatu (zdaniem naszem pierwszy jeszcze się nie skończył), tj. co do upatrzenia prezydenta gabinetu i obsadzenia miejsc opróżnionych, zwraca *Tagblatt* uwagę „bürgerministrów“ na tę okoliczność, iż wszystkie „nieporozumienia“ które się im dały w znaki, pochodziły jedynie ztąd, że „parlamentarne ministerstwo“ stanęło przed dwoma laty u steru, nie ułożywszy sobie naprzód programu i nie przedstawiwszy takowego cesarzowi. Była wprawdzie już konstytucja, ale karta konstytucyjna sama przez się nie jest jeszcze programem. Odbywały się wprawdzie rozmowy między kandydatami, mającymi objąć pojedyncze teki, ale do porozumienia ścisłego a tem mniej do ułożenia jasnego programu, któryby był otrzymał przyzwolenie monarchy, wówczas nie przyszło, jakkolwiek niektórzy członkowie przyszłego gabinetu wykazywali potrzebę takiego programu“. *Tagblatt* twierdzi dalej, że wówczas kanclerz państwa a szczególnie ks. Carlos Auersperg wpływali na usunięcie tych wątpliwości „uspokajająco w tym kierunku, że spisany program uznawali zupełnie niepotrzebnem, gdyż wszystko to miało się niby rozumieć samo przez się i cały kierunek gabinetu miał już być niby z góry jasno nakreślonym“.

Że zaś tak nie było w samej rzeczy, to pokazało się zaraz np w kwestji konkordatowej, kiedy jeszcze w ostatniej chwili, gdy ustawy konfesyjne przyszły pod obrady Izby panów, musiał ks. Auersperg (na wezwanie z góry) starać się o to, aby przeprowadzić kilka poprawek, zmieniających ducha tych ustaw, lub przynajmniej przewlec całą sprawę.

Dla uniknienia podobnych „nieporozumień“ na przyszłość, żąda *Tagblatt* od przyszłego gabinetu „przedewszystkiem jasnego i wyczerpującego programu“.

— Taż sama korespondencja *Czasu*, z której podaliśmy wczoraj między ostatniemi wiadomościami dwa ustępy o hr. Potockim i o memorandum większości ministerstwa, uważa za prawdopodobne, że „pod względem Galicji nieme przymierze zawarte będzie między ministerstwami spraw wewnętrznych a spraw zagranicznych. Celem tego przymierza bedzie popchnięcie Galicji do ostateczności, tak, aby z jednej strony ministerjum spraw wewnętrznych mogło tam rozpocząć swoje eksperymenta centralistyczne, a ministerjum spraw zagranicznych, aby mogło na tem tle próbować zbliżenia się do Rosji. O doprowadzeniu zaś samej Galicji do zerwania, nie wątpią tutaj. Cała więc przygotowująca się obecnie kombinacja ministerjalna, o ile się tyczy Galicji, nie opiera się na zbliżeniu lub ugodzie z Galicją, lecz na stanowczem i ostatecznem zerwaniu z nią.“

Korespondent przewiduje, że książę Orłow, **który jest entuzjastą panslawizmu, stanie się** punktem środkowym agitacji słowiańskiej w Austrji. Jako rys charakterystyczny nadmienia, iż pomimo zaprzeczenia *Wiener Abendpost*, w ministerstwie spraw wewnętrznych wierzą w istnienie noty p. Beusta, w której tenże zrzuca na Prusy odpowiedzialność za agitację czeską. Tymczasem agitacja ta jak zapewniają, coraz większe przybiera rozmiary.

— Wspólny minister skarbu br. Becke, którego choroba trwa już od dłuższego czasu, zapadł teraz tak ciężko na zdrowiu, że obawiają się o jego życie. Według *Tagblattu* minister spowiadał się w poniedziałek i przyjął komunję św., a po odbytym uroczystym akcie oświadczył, że jeśliby nie było już dla niego nadziei życia, będzie mógł umrzeć pojednany z Bogiem i światem.

— Korespondent wiedeński *Czasu* przytoczył był o ministrze Bergerze wiadomość, jakoby tenże ubolewając nad swoją głuchotą, dodał był, że gdyby nie ta ułomność, pokazałby pewnym panom, że potrafi złożyć gabinet, i że albo przeprowadziłby ugodę, albo powieszonoby go na pierwszej lepszej latarni ulicznej. *Tagblatt* robi w tym względzie uwagę, że jeśli p. Berger oddaje się tak posępnym ewentualnym fantazjom, to nie zna zupełnie Wiedeńczyków. My nie wieszamy nikogo, co nie przywiódł ugody do skutku. (Czyby może prędzej za ugodę.?)

— Dnia 22. b. m. uwięziła policja w Wiedniu i oddała sądowi śledczemu 9. członków deputacji, która imieniem robotników w dniu otwarcia Rady państwa zgromadzonych na Glacis, udawała się do ministra Taaffego. Zarzucono im zbrodnię gwałtu publicznego, popełnioną przez demonstratywne urządzenie zgromadzenia ludu w celu wywarcia presji na korporację, powołaną do traktowania spraw publicznych. Nazwiska uwięzionych są: Berka (koszykarz), Baudisch (krawiec), Schäffner (kamieniarz), Schönfelder (ślusarz), Eichinger (tokarz), Gehrke (szewc), Dorsch (rękawicznik), Haecker (stolarz) i Pfeiffer (młynarz). Naczelnik deputacji owej p. Hartung, redaktor czasopisma *Volksstimme*, jeden z przywódców ruchu robotniczego w Wiedniu, uchylił się przed uwięzieniem. Policja miała go w ręku, gdy około godziny 5 zrana przyszła do jego pomieszkania, zastała go i robiła właśnie rewizję papierów; podczas tego Hartung zgasił lampę, wywrócił jednego ajenta i uszedł, zostawiając policję w pomieszkaniu swojem, gdzie nocował także przyjaciel jego Oberwinder, również jeden z mienerów robotniczych.

Uwięzienia te zrobiły wielkie wrażenie w sferach robotniczych *Morgenpost* i *N. W. Tagblatt* opisują obszernie sceny aresztowania, tudzież podają biografje uwięzionych. Są to po największej części młodzi ludzie. Nazajutrz po uwięzieniu ukazała się w Wiedniu odezwa, upominająca robotników do spokojnego zachowania się wobec kroków rządowych. Dziennik *Volksstimme* przestał wychodzić.

Sprawy zagraniczne.

— Zazwyczaj dobrze informowana *L'Italie*, wychodząca we Florencji donosi, że kardynał Mathieu, arcybiskup z Besanson, rzekł w Rzymie do licznego grona prałatów: „To nie sobor, który teraz w Rzymie obraduje, to prawdziwy sąd inkwizycyjny!“ poczem niezwłocznie wyjechał do Francji. Kto wie, czy zacny prałat nie ma słuszności. Z każdym dniem tegoroczny sobor domaga się nowych ustępstw, z każdym dniem jezuici rozszerzają jego zakres działania, a nawet nie podlega już wątpliwości, że zechcą ująć w rękę najważniejsze kwestje polityczne. Właśnie utworzono wydział, który będzie rozbierał „polityczno-kościelne sprawy“ I ludziom, wszechwładnym dziś w Rzymie, zdaje się, że papiezm nie runie w przopaść, jeśli ich rady zostaną przyjęte w łonie soboru! *O sancta simplicitas!*

Z Paryża piszą do jednego z zamiejscowych dzienników: „Wczoraj nic w dzienniku urzędowym i dziś także nic, ale to umyślne milczenie nie zmienia nic w położeniu. Faktem jest, że wszyscy ministrowie podali się już do dymisji i że cesarz ją przyjął. Pan Forcade powiedział to wczoraj jednemu ze swoich znajomych, dodając, że zbiorowa dymisja okaże się w *Journal Oficiel* w dniu, w którym izba sprawdzi ostatnie wybory. Położenie jest mniej więcej takie: W lewem centrum nie zaszła jeszcze żadna zmiana. Hr. Daru i Buffet nie chcą wejść do gabinetu Olliviera. Dnia 18. bm. odbyły się równocześnie dwa zebrania. W Grand-Hotel zeszli się członkowie lewego centrum, a w Hotel Louvre członkowie prawego, gdzie Chevandier de Valdrôme wniósł aby zgromadzenie wybrało deputację z trzech członków, która porozumie się z lewem centrum. Olivier sprzeciwił się temu wnioskowi. Zdaniem jego, lewe centrum jest liczebnie słabe, więc nie powinno się z niem wdawać w żadne układy. Musimy czekać dopóki lewe centrum same do nas nie przyjdzie. Tak więc stosunki między oboma stronnictwami są bardzo naprężone.“

Liberté z d. 22. grudnia pisze: „Przy wczorajszym obiedzie w Tuilerjach, cesarz rzekł, że po sprawdzeniu wyborów, zajmie się utworzeniem nowego gabinetu.“

Przymusowe wydalenie hiszpańskich republikanów z Francji, może łatwo obrócić się przeciw rządowi. I tak na dniu 22. grudnia odbyło się w Paryżu w sali Moliera, publiczne zgromadzenie, na którem postanowiono utworzyć subskrypcję dla wypędzonych republikanów. Ciekawiśmy co powie rząd. Jeśli zachowa się tak, jak przy subskrypcji na pomnik dla Baudina, to może sobie sprowadzić nieprzewidziane kłopoty.

— Turcja niepokoi się coraz bardziej dalmatyńskiem powstaniem i dwójznaczną postawą księcia Czarnogóry. Według ostatnich telegramów, wysłała ona dwa transportowe okręty i pięć bataljonów wojska obserwacyjnego na morze Adrjatyckie. Dotychczasowy poseł turecki w Wiedniu, Haidar-Efendi ma odejść do Petersburga w tym samym charakterze.

— Z Londynu telegrafują, że między mocarstwami toczą się w rzeczy samej układy względem powszechnego rozbrojenia, chociaż inicjatywa nie wyszła od Francji. Paryzka *Liberté* donosiła natomiast, że kwestję tę poruszył najpierw w Petersburgu francuzki ambasador jenerał Fleury, lecz skoro cesarz przekonał się, że Moskwa patrzy obojętnie na jego propozycję, postanowił cofnąć się z honorem przez odwołanie Fleurego. Nie omylimy się przypuszczając, że wiadomość podana przez *Liberté* jest prawdziwą. Napoleon sondował rozmaite gabinety, a widząc je źle usposobione dla projektu rozbrojenia—chciałby teraz wszystko pokryć milczeniem.

Petersburg.

Czytamy w *Correspondence du Nord-Est:* „Mówiłem już raz w poprzednich listach, że p. Katkow był zgniewany skierowanemi przeciwko niemu napaściami *Gaz. Północnych Niemiec*, organu hr. Bismarka, i zwłaszcza zrozpaczony twierdzeniem ostatniej gazety, jakoby on (Katkow) pobierał żołd od ex-króla hanowerskiego. Dziś Katkow pisze w swej gazecie, że nie z Hietzingu (miejsce pobytu króla Jerzego), lecz z Berlina robiono kroki dla pozyskania jego głosu, ale nadaremno. Zapamiętały publicysta moskiewski dodaje zarazem, że jest w stanie udowodnić pierwszemu pruskiemu ministrowi ten fakt tentacji przekupienia. Na oskarżenie redaktora *Mosk. Wied.* odpowiada *Gazeta Niemiec Północnych:* „Katkow zostający w służbie dworu hietzingskiego pisał w Nr. 246. swojej gazety, że rząd pruski czynił nadaremne zabiegi w celu kupienia sobie jego głosu. Nie dziwimy się temu zmyśleniu „organu hietzingskiego“, lecz wydaje nam się zadziwiającem, że dla poparcia swych słów niezwłocznie nie umieszczono i fałszywych dokumentów.

Komitet ministrów udzielił koncesję kompanji pruskiej na zbudowanie kolei żelaznej. Cała mająca budować się linja, nazwana Łuck-Białystok-Brześć-Litewski jest odstąpioną w cenie 62,000 rubli za wiorstę i bez gwarancji ze strony rządu. Wiadomość tę bierzemy z *Gołosu* i uważamy, że musiała zajść jakaś pomyłka w zredagowaniu zdania, ponieważ rząd nie dający gwarancji dochodów akcjonarjuszom, nie może odstępować prawa budowania za pieniądze i do tego tak grube. Zapewno że ministrowie wzięli coś za udzielenie koncesji, ale nie tak dużo. W tej zaś mimowolnej, humorystycznej pomyłce, popełniono ten błąd, iż w projekcie pruskiej kompanji oszacowano wydatki na każdą wiorstę w 62 t. rs., a tylko przez złą redakcję napisano w *Gołosie*, że odstąpiono.

Ktoby chciał widzieć w tem nowy dowód zbliżenia się Moskwy do Prus, tego robimy uważnym na datę: koncesję udzielono 15. grudnia tj. że po uroczystości jubileuszowej jeszcze wahali się kilka dni, a zatem przeważyły w tej sprawie względy nie polityczne. Zresztą tu chodziło o o d s t ą p i e n i e, a w takich razach bierze górę tylko ten, który drożej płaci. Nadaremno więc wołał Katkow kilka dni przed rozstrzygnięciem sprawy: „Jeśli Prusy chcą uzyskać tę koncesję, powinne zacząć od zburzenia swych fortec wzniesionych w wschodnich prowincjach przeciwko nam.“

— W obecnej chwili liczba żołnierzy znajdujących się za urlopem, wynosi w Moskwie 550,000. Nowy pobór rekruta dostarczy 425,000. A zatem do istniejącej już armji przybędzie tylko 975,000. Nadzwyczaj naiwnie wygląda przy tej liczbie twierdzenie moskiewskich gazet, że jen. Fleury traktował z petersburgskim rządem o rozbrojenie.

K r o n i k a.

* **Anomalje fiskalne.** Podczas kiedy na Węgrzech znoszą uciążliwy nad wszelkie wyobrażenia stempel od gazet, urzędy finansowe u nas snać otrzymały obostrzające przepisy względem wykonywania rozporządzeń, dotyczących poboru tej opłaty. Przed kilku miesiącami jeszcze numera dzienników na okaz wolne były od stempla, teraz muszą go opłacać, a organa skarbowe z największą troskliwością z góry pilnują wydawców pod tym względem — z czystej humanitarności, by nie potrzebować ich potem skazywać na grzywny. Dzienniki za fachowe uznane były wolne od stempla. Czasopismo *Gmina* rozporządzeniem ministerstwa było uznane za takie pismo fachowe. Dziś naraz otrzymał wydawca p. Romanowicz zawiadomienie, by opłacił stemple za wszystkie numera począwszy od października, i na przyszłość tylko na stemplowanym drukował papierze. Taki ucisk fiskalny może przyprawić publikację o zgubę.

* **Sprawy dziennikarskie.** Korespondent *Czasu* ze Lwowa, piszący pod znakiem (J) donosi, że właściciel *Gazety Narodowej* wytoczył *Dziennikowi Polskiemu* proces o obrazę honoru. Wiadomość ta jest mylną. Wprawdzie mija dziś drugi tydzień, jak *Gazeta Narodowa* zapowiada wytoczenie takiego procesu; ale do tej chwili ani wydawca, ani odpowiedzialny redaktor *Dz. Polskiego* nie otrzymał żadnego wezwania z sądu, coby na każdy sposób dotychczas nastąpić musiało, gdyby skarga istotnie była wytoczoną.

* **Teatr polski.** W niedzielę dnia 26. grudnia przedstawiony będzie pierwszy raz, najnowszy dramat W. Sardou w 5 aktach a 8 obrazach z nowemi dekoracjami i nową garderobą, pod nazwą „O j c z y z n a“.

* **Pani Kasztelanowa Trocka.** Pamiętniki *Berlicza Sasa.* Już w bieżącym kwartale zamieścił *Dziennik Literacki* utwór pod tytułem: *Ukraina*, który jakkolwiek pochodził z pod pióra dotąd nieznanego u nas wcale pisarza, celował niepospolitą świetnością stylu i treścią znakomitą. Praca ta, której autor ukrywa się pod pseudonimem *Berlicz Sas*, zwróciła na siebie powszechną uwagę i z wielkiem przyjętą była upodobaniem. Otóż ten sam pisarz oddał teraz *Dziennikowi Literackiemu* do druku pamiętnik pod tytułem: *Pani kasztelanowa Trocka.* Pamiętnik ten, w którym autor kreśli swe wspomnienia młodociane, napisany jest w sposób wielce żywy i zajmujący, maluje nam życie ubiegłych czasów i wyprowadza obok najciekawszych, częstokroć z wielkim humorem opisanych przygód postacie i figury historyczne z pierwszych lat XIX. stulecia. O treści tego pamiętnika dają pewne wyobrażenie już same napisy rozdziałów. Na próbę przytaczamy tu niektóre:

Rozdział I.: Ród pani kasztelanowej. — Bogactwo, skąpstwo i oryginalność. — Księżna Ludwika Lubomirska.— Hetman Sosnowski. — Tadeusz Kościuszko...

Rozdział IV.: Teolin. — Senator August Iliński. — Detronizacja Napoleona I. — Wielki książę Paweł. — Intrygi dworskie. — Poświecenie Ilińskiego. — Tadeusz Kościuszko. — Smierć Pawła. — Hr. Benningsen. — Książę Jaszwił. — Książę Platon Zubów. — Senac de Meilhon. — Dama spiskowa...

Rozdział VII.: Solenny wjazd pani kasztelanowej do Romanowa. — Gale u dworu. — Jenerał Giżycki. — Książę Józef Czetwertyński. — Scena pożegnalna. — Książę Adam Poniński. — Wielki przeor Maltański. — Książę Sanguszko, ordynat Ostrogski. — Transakcja Kolbuszowska. — Komandora Sacramosa....

Rozdział X.: Przybycie moich rodziców. — Emancypacja kobiet. — Pan starosta. — Feldmarszałek hr Rumiańców. — Prot Potocki. — Książę A. Łodzia Poniński. — Sukcesja. — Król wzywa pana starostę do Warszawy. — Ikonoklasty. — Komarzewski. — Borejko. — Infułat Rościszewski. — Kampania 1809 r. — Bitwa pod Raszynem. — Mój ojciec uzbraja się na wojnę.

Niemniej ciekawą treścią odznaczają się inne rozdziały tego Pamiętnika. Pamiętnik ten pocznie *Dziennik Literacki* drukować z Nowym rokiem.

* **Dzwonek.** Już wyszedł Nr. 1. pisma poświęconego dla ludu — *Dzwonka* i zawiera: Na dobry początek.— Dobroć królowej Jadwigi, opowieść historyczna przez Stanisława Krakowczyka. — Święci robotnicy, (wiersz) przez Teofila Lenartowicza. — Kaplica w Studziennej (z ryciną) przez B. ze Smolnicy. — Maciej Szarek. — Kret. — Złote ziarna, (wierszyk). — Burza spokój poprzedza. — Rady gospodarskie. — Rozmaitości.

Szczerze witamy poczet nowy tego pisma i polecamy je szanownym czytelnikom do łaskawego poparcia, bo zdaniem naszem jest ono najodpowiedniejszem i najprzystępniejszem dla naszego ludu — niesie zdrowy pokarm dla ducha — wiarę i miłość do ojczystej ziemi. Pismo to obiecali zasilać artykułami znakomici i znani w kraju pisarze ludowi, których wymienia redakcja: Ks. Wojciech Michna, Ks. Marcin Czerwiński, J. K. Gregorowicz, J. Grajnert, Dr. E. Janota, Teofil Lenartowicz, Plato Kostecki, Ludwika Leśniowska, Łoziński Wład., J. K. Turski, P. Wilkońska, J. Zacharjasiewicz, Jakób Zakrzewski i inni. Oprócz tego Redakcja zapowiada, że będzie dawać prace także najsławniejszych pisarzy jak: Mickiewicza, Niemcewicza, Balińskiego K., Krasickiego, Kraszewskiego, Brodzińskiego i innych.

Pismo to powinno się znajdować jeżeli już nie w każdej chacie, to przynajmniej w każdej wiosce, w każdej szkółce ludowej. A jakby to dobrze było, gdyby nawet i w karczmie (w tym ludowem kasynie) chłopek nasz spotkał się z tym pismem, i zamiast bitek i demoralizujących pogadanek znalazł poważniejszą treść do zajęcia czasu.

Szczęść Boże temu pismu — niech dzwoni na pożytek dla ludzi i kraju!

* **Samobójstwo.** W Wołczkowcach w powiecie śniatyńskim d. 14. b. m. utopiła się w Prucie Marjanna Myszaniukowa, która cierpiała obłąkanie.

* **Zgorszenie.** Kraj pisze: We wtorek ks. Goljan każąc w kościele św. Tomasza, powiedział między innemi: „Polska nigdy wskrzeszoną nie będzie, jest to tylko bałamuctwo gazeciarskie, któremu nikt wierzyć nie powinien.“ Dalej ostrzegał przed gazetami a w szczególności przed *Krajem.* Nauka ta miała wywołać uśmiech na ustach słuchaczy czem oburzone dwie damy ująwszy gwałtem za ramiona dwóch najbliżej siebie stojących młodych ludzi, usiłowały wyprowadzić ich z kościoła. W pierwszej chwili przez uszanowanie dla miejsca i winny szacunek dla dam młodzieńcy nie opierali się. Przy drzwiach dopiero zaczęli czynny opór stawiać i tylko wdanie się kilku poważniejszych osób zapobiegło gorszącemu skandalowi.

Z opowiadania naocznego świadka podajemy te szczegóły do wiadomości władz duchownych.

* **Kłosy.** Pod powyższym napisem wychodzi w Warszawie od lat kilku tygodnik ilustrowany, którego numer na okaz rozesłała temi dniami księgarnia Gubrynowicza i Schmidta. Nikt nie zaprzeczy, że jest to pismo tak świetne, jakiego dotychczas nie mieliśmy w Polsce. Pod względem ilustracji, *Kłosy* mogą śmiało współzawodniczyć nawet z lipską gazetą ilustrowaną, bo każdy drzeworyt jest w nich wykończony z prawdziwie artystycznym smakiem i niesłychaną dotychczas precyzją. Nie możemy się dziś skarżyć, że nie mamy ślicznie ilustrowanego dziennika. Od nas tedy zależy pokazać, że nie wspieramy pism zagranicznych i że przyczyniamy się według sił do rozwoju sztuki ojczystej. *Kłosy* odstręczały dawniej wygórowaną ceną, bo kwartalna przedpłata wynosiła w Galicji blisko 7 zł. Dziś właściciel *Kłosów* p. Lewental zmniejszył tę kwotę dla Galicji o połowę, a więc i o wygórowanej cenie mowy już być nie może. Dowiedzieliśmy się także od właściciela, że *Kłosy* podadzą w tym roku bardzo wiele rzeczy galicyjskich, t. j. widoków, zamków, kościołów, zakładów itp. znajdujących się w naszej prowincji, aby tem więcej zainteresować tutejszą publiczność.

Przedpłatę na całą Galicją przyjmuje księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, która jakkolwiek nie długo istnieje, miała już sposobność przekonać nas swą gorliwością około rozpowszechnienia dzieł i pism polskich, że nie wstępuje w ślady owych spekulantów, którzy myśląc tylko o własnej kieszeni, zalewają kraj nasz powodzią pism i broszur niemieckich, nie przynoszących naszemu narodowi najmniejszej korzyści moralnej.

* **Stowarzyszenie kobiet** zawiązuje się w Krakowie. 23. b. m. odbyła się prywatna w tym celu konstytuanta. Celem stowarzyszenia według licznych projektów do statutów ma być: narodowość, oświata, oszczędność w strojach, ułatwienie pracy i przemysłu kobiecego i t. p. Cieszymy się wielce z tego objawu, mamy nadzieję, że doprowadzi do praktycznych rezultatów i będzie to dla nas miłym obowiązkiem spieszyć z wszelkiem z naszej strony poparciem i pomocą dla sprawy tej, która jako nowa **u nas** zapewne na liczne trudności i uprzedzenia z początku natrafi. Szczegółowe wiadomości będziemy najlepiej podawali. Choćby tylko rozszerzenie się *towarzyskiego* ruchu w naszem niezbyt ożywionem mieście, czyni to stowarzyszenie nowe z góry nader pożądanem. A co do ekonomicznej i społecznej użyteczności jego dosyć przypomnieć, że jeżeli przysłowie mówi: „człowiek wszystko może, co chce — to kobiety wszystko mogą, więc i wszystkiego chcieć powinny. (*Kr.*)

* **Skrytobójca** doktora Konstantyna Jamesa został schwytany w Marsylji na jednej z najmniejszych uliczek, gdzie chciał sprzedać srebrny zegarek. Gdy go zapytano, zkąd wziął zegarek, nie umiał się wytłómaczyć. Poznano go po ranie w ręce. Chłopiec ten ma dopiero 17 lat.

* **W Pradze** wypuszczono dnia 22. b. m. z więzienia osobistość, ukrywającą się pod nazwiskiem: Stanisław Mazuricz, a uwięziono tam z powodu poszlaki rozpowszechniania fałszywych bomag moskiewskich. Obwiniony mienił się księciem polskim i członkiem b. rządu narodowego w Warszawie, i został uznany w dwóch instancjach za niewinnego zarzuconej sobie zbrodni. Tożsamości osoby jednak widocznie nie docieczono.

* **Szarocha.** *Wileński Wiest* donosi, że w artylerji rosyjskiej starają się zaprowadzić narzędzie zwane „Szarocha,“ straszne z powodu swej niszczącej działalności. Przyrząd ten wojenny składa się z okrągłej kuli z kartaczowym granatem i sprawia okropne spustoszenia. Dotąd nie znają nigdzie podobnego narzędzia.

* **Zorzę północną,** wielkiej wspaniałości, trwającą przeszło 10 minut, widziano w Hermansztadzie w dniu 12. t. m. miesiąca między godziną 3 a 5 po południu.

* **Kurjer krakowski,** nowe czasopismo, wychodzić będzie od Nowego roku w Krakowie pod redakcją p. Sabowskiego, byłego redaktora *Kraju.*

* **Dziennik Literacki.** Nr. 51. zawiera: Ukraina, obrazki czasu i ludzi. Napisał Berlicz Sas. (dok). — Jeden rozdział z monografji o Ignacym Krasickim przez dr. A. Bełcikowskiego. — Nowy rodzaj krytyki. — Hazardy powieść współczesna przez Wład. Łozińskiego (c. d.) — Wydawnictwo aktów grodzkich i ziemskich (dok.) — Recenzje. — Przewodnik. — Ogłoszenia księgarskie.

* **Przyjaciela domowego** nr. 23 zawiera: Porozbiorowe pomniki polskie: kopiec Unji lubelskiej we Lwowie z ryciną; Tajemniczy pustelnik, powieść, dok.; Ataman Sawa, duma ukraińska, dok.; Widma na scenie, z ryciną; Rzeczy gosp.: Parownik przenośny, z ryciną; Korzystne ustawienie ulów na zimę; Środek gaszenia ognia; użycie trocin do inspektów; Urywki weterynarskie itp. Rozmaitości. — Roczniki *Przyjaciela Domowego* z lat 1868 i 1869 są jeszcze zapasem, egzemplarz kosztuje 1 zł. 50 kr. albo oba razem 3 zł.

* **Rolnika** zeszyt 6. zawiera: O popiołach z drzewa i węgli kamiennych przez H. Sławińskiego. — Rady gospodarskie przez J. K.— Różne sposoby przyrządzania paszy.— Spychacz do siana. — Nagrody honorowe dla gospodarzy we Francji. — Przegląd piśmiennictwa gospodarskiego. — Wiadomości bieżące. — Dział urzędowy. — Korespondencje *Rolnika.* Nieco o kierunku hodowli owiec w Niemczech. — Skutki komasacji gruntów.

† **Nadesłane.** Dnia 18. listopada 1869. zeszedł z tego świata w dobrach swoich Połtwi M i c h a ł T o r o s i e w i c z, mąż, który umiał wywiązać się z obowiązków względem Ojczyzny, jako żołnierz w roku 1831.; względem kraju, jako obywatel biorący udział gorący we wszystkiem, co miało dobro jego na celu; względem współobywateli radą i uczynkiem; względem rodziny tej podstawy społeczeństwa — zbieraniem w domu swoim jej członków, utrzymywaniem wzajemnego przywiązania i niesieniem jej pomocy z miłością prawdziwie braterską. — Serce jego łatwo zrozumiało potrzebę bliźniego; dlatego też dom jego i ręka jego były zawsze otwarte dla nieszczęśliwego.

Rodzina i przyjaciele niechaj po stracie jego szukają pociechy w tej myśli, że jak za życia był wzorem dla innych, tak pamięć po nim nie przestanie go stawić jako wzór po śmierci; po takiej stracie pociechy innej nie ma.

Ze Złoczowskiego, w grudniu 1869 r.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

D n i a 21. g r u d n i a br. odbyło się 54. losowanie listów zastawnych galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego 4% w sumie 165.885 zł. w. a., tudzież 2. losowanie listów zastawnych tegoż Towarzystwa kredytowego 5% w sumie 8.500 zł. w. a., przy których to losowaniach następujące listy zastawne wyciągnięte zostały:

Z listów zastawnych 4%wych:

Ser. I. sztuk dwie: Nr. ser. 452, 508.

Ser. II. sztuk cztery: Nr. 687, 791, 763, 869.

Ser. III. sztuk dziewięćdziesiąt: Nr. ser. 1613, 2549, 3209, 6055, 6257, 7626, 8187, 9086, 10.178, 10.706, 10.751, 10.815, 10.977, 11.061, 11.133, 11.307, 11.329, 11.540, 11.562, 12.025, 12.202, 12.280, 12.346, 12.362, 12.408, 12.412, 12.561, 12.576, 12.695, 12.956, 12.958, 13.141, 13.347, 13.608, 13.642, 13.689, 13.738, 13.802, 13.867, 13.887, 14.068, 14.076, 14.093, 14.342, 14.343, 14.464, 14.937, 14.952, 15.174, 15.232, 15.390, 15.468, 15.683, 15.749, 15.777, 15.882, 15.896, 15.938, 15.992, 16.163, 16.503, 16.511, 16.536, 16.649, 16.700, 17.060, 17.071, 17.163, 17.413, 17.667, 17.872, 18.013, 18.432, 18.453, 18.630, 18.661, 18.874, 18.876, 18.933, 18.970, 19.131, 19.443, 19.484, 19.723, 19.801, 19.823, 19.793, 19.928, 19.984, 19.984.

Ser. IV. sztuk czterdzieści trzy: Nr. seryj 175, 1361, 1762, 2305, 2627, 2658, 2796, 2859, 2996, 3060, 4070, 4549, 4692, 4720, 4737, 4753, 5007, 5039, 5132, 5241, 5402, 5608, 5671, 5802, 6109, 6156, 6357, 6579, 6736, 6774, 6828, 6857, 7057, 7104, 7182, 7354, 7369, 7403, 7438, 7461, 7776, 8071, 8119.

Ser. 5., sztuk Sto trzydzieści cztery: Nr. ser. 88, 135, 351, 1785, 1957, 2083, 2281, 2618, 2737, 2940, 3289, 3486, 3543, 3696, 3942, 4139, 4184, 4686, 5018, 5194, 5698, 5899, 6168, 6543, 6602, 6818, 6945, 6961, 7107, 7153, 7267, 7280, 7290, 8201, 8216, 8233, 8768, 9226, 9766, 9784, 9850, 10.128, 10.151, 10.173, 10.210, 10.614, 10.888, 10.901, 11.666, 11.794, 11.878, 12.019, 12.315, 12.321, 12.402, 12.468, 12.594, 12.657, 12.882, 13.004, 13.234, 13.411, 13.616, 13.661, 13.704, 13.721, 13.797, 13.902, 13.958, 13.967, 13.992, 14.017, 14.021, 14.113, 14.247, 14.364, 14.365, 14.376, 14.396, 14.424, 14.429, 14.449, 14.517, 14.531, 14.539, 14.546, 14.625, 14.633, 14.704, 14.722, 14.757, 14.833, 14.880, 14.881, 14.906, 14.986, 14.997, 15.097, 15.149, 15.188, 15.271, 15.386, 15.389, 15.547, 15.694, 15.711, 15.804, 15.805, 15.823, 15.855, 15.892, 15.919, 16.029, 16.082, 16.262, 16.270, 16.292, 16.358, 16.398, 16.409, 16.458, 16.565, 16.692, 16.693, 16.718, 16.741, 16.802, 17.178, 18.474, 20.259, 21.498, 22.117, 22.706, 23.054.

Z listów zastawnych 5%wych:

Ser. III. sztuk siedm, nr. ser. 9, 223, 340, 520, 604, 649, 717.

Ser. IV. sztuk dwie, num. ser. 153, 203.

Ser. V. sztuk pięć, nr. ser. 56, 65, 171, 261, 272.

Dyrekcja galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy wyżej poszczególnionych listów zastawnych, żeby się po wypłatę kapitału w pełnej wartości imiennej dnia 30. czerwca 1870 do kasy tegoż Towarzystwa kredytowego zgłosili.

Ponieważ oprocentowanie tych listów zastawnych z powołanym dniem 30. czerwca 1870 ustaje, przeto kupony, któreby za dalszy czas wypłacone były, lub brakowały, od kapitału wylosowanego listu zastawnego potrącone będą.

Wypłatę wylosowanych listów zastawnych jak niemniej zapadłych kuponów uskuteczniają w zastępstwie za Towarzystwo kredytowe także następujące domy handlowe:

W. J. Kirchmajer i Syn w Krakowie;
Halberstam i Nierenstein w Brodach;
Leopold Kronenberg w Warszawie;
Maurycy i Hartwig Mamrothowie w Poznaniu;
Kendler i spółka we Wiedniu;
Michał Kaskel w Dreznie;
Bracia Bethmann w Frankfurcie n. M.;
Mendelsohn i spółka w [redacted]

(*Mjr*) W i e d e ń, 23. grudnia. Na zbożu targ żywy. Z wyjątkiem jęczmienia, który się mocno trzyma w cenie, inne gatunki ziarna mają popyt na szczupłe rozmiary, i nieco chylą się ku spadkowi. Dziś notowano tu pszenicę 87 funtówkę po 5.15 za cetnar cłowy, żyto 80 funt. 3.50 ab Wiedeń, owies 45.50 funt. 1.90.

— D a l s z y c i ą g w y k a z u e f e k t ó w od których kupony przypadają do wypłaty na dniu 1. Stycznia 1870.

10. Galicyjska pożyczka krajowa po 7% w kasie kraj. we Lwowie, w banku anglo-austr. i w zakładzie handlowo-przemysł. we Wiedniu;

11. Akcje interimalne banku hip. austr. po 3 zlr. aust. a conto dywidendy w banku anglo-austr;

12. Asygnaty na akcje wiedeńskiego stowarzyszenia izby wekslowej po 2 zł. austr. a conto dywidendy za 2 półrocze 1869;

13. Asygnaty banku jeneralnego po 2 zł. 40 ct. a conto dywidendy za czas od 15. marca do 21. grudnia 1869

12. Asygnaty banku wekslowego wiedeńskiego po 2. zlr. w kasie banku;

15. Akcje Borysławskiej kompanii oleju skalnego po 6 zlr. a conto dywidendy na rok 1869/70 w kasie towarzystwa w Wiedniu;

16. Styryjski bank eskontowy po 1 zlr. w głównej kasie w Gracu;

17. Bank centralny austrjacki po 2 zlr. od akcji w kasie w Wiedniu;

18. Akcje kolei Elizabetyńskiej po 5 zł. 25 ct. od sztuki na dworcu kolei zachodniej w Wiedniu i w znanych bankach zagranicznych;

19. Towarzystwo Omnibusowe w Wiedniu, postanowiło nic nie płacić na rachunek procentów i dywidendy. Pogłoski o zachwianiu się tego towarzystwa, potwierdzają się tym sposobem.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Kotar, 24. grudnia. Wczoraj deputacja z Żupy wręczyła komenderującemu ks. Auerspergowi podanie o łaskę, wystosowane do cesarza, oświadczyła gotowość wszystkich mieszkańców do poddania się i wymieniła przywódców rokoszu. Maina ma temi dniami pójść za tym przykładem.

Rzym, 24. grudnia. Królowa neapolitańska powiła dziś rano córkę.

Ceny targowe lwowskie.

z dnia 24 grudnia.

Towary	Korzec waży funt. wied.	Na gotowe od zł.	ct.	do zł.	ct.
Pszenica	170	8	40	8	50
Żyto	160	4	40	4	60
Para { Pszenicy	170	00	00	00	00
i Żyta	160	00	00	00	00
Jęczmień	140	4	80	5	00
Owies	100	3	00	3	20
Kukurudza	170	4	40	4	50
Hreczka	140	4	40	4	60
Koniczyna	180	45	00	46	00
Rzepak	150	13	50	14	00
Lnianka	150	10	50	10	75
Groch	180	5	50	6	00
Łój	100	32	50	33	00
Potaż	100	14	50	15	50
Chmiel	100	50	00	55	00
Spirytus	wiadro	12	00	12	25

Przyjechali do Lwowa dnia 23. grudnia.

PP. Hr. Romer W., z Osieki. — Hr. Scala J., z Czerniowiec. — Hr. Wodzicki K., z Olejowa. — Bocheński A., z Otyniowic. — Cielecki W., z Byczkowic. — Mazarski J., z Tarnopola. — Widdemann R., z Rosji. — Kreuter J., z Radziwiłowa. — Kobierzycki A., z Przemyśla — Herzberg K., z Złoczowa. — Dr. Gabel J., z Krakowa. — Abgarowicz T., z Bratyszowa. — Palliardi L., z Krakowa.

Wyjechali ze Lwowa dnia 23. grudnia.

PP. Babecki K., do Błażowa. — Blatkiewicz I., do Isakowa. — Grocholski I., do Oserdowa. — Horodyski T., do Krogulca. — Hr. Karnicki T., do Wołczuch. — Osiecimski L., do Tuligłów. — Papara H., do Zubowmostów. — Paczewski A., do Poznania. — Rosnowski L., do Jarosławia. — Hr. Starzyński B., do Derewni. — Hr. Stadnicki J., do Krakowa. — Suzański C., do Kornelowic. — Torosiewicz F., do Hołhocza. — Terlecki A., do Cieszacina. — Tempis G., do Kaisersdorfu. — Zacharjasiewicz J., do Drezna.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej (Lwów).

(Podług zegaru lwowskiego.)

O d c h o d z ą do Brodów i Złoczowa o g. 11 m. 38 rano.
„ „ „ o „ 10 „ 34 wieczór.
P r z y c h o d z ą do Lwo. z Brod. i Złoc. o „ 4 „ 35 rano.
„ „ „ o „ 3 „ 42 wieczór.

C. k. uprzyw. Kolej galic. Karola Ludwika.

KONKURS.

[redacted] ku pospieszyć natychmiast na miejsce potrzeby i udzielać tam pomocy lekarskiej, również służbę pociągową, jako też służbę w stacjach przydzielonej linji objaśnić i nauczyć co do postępowania ze skaleczonemi osobami; nakoniec dla służby kolejnej utrzymywać regularne godziny ordynacyjne i tymże wszelką pomoc lekarską bezpłatnie udzielać.

W stacjach Tarnów, Rzeszów, Przemyśl i Brody przeznacza się roczne honorarjum 400 zł., zaś w stacji Lwów 600 zł. i pomieszkanie.

Dotyczące alegatami zaopatrzone podania mają być do dnia 15. stycznia 1870 r. u podpisanej dyrekcji ruchu wniesione.

Lwów w grudniu 1869 r. 227 (2—3)

Dyrekcja ruchu
c. k. uprz. kolei galic. Karola Ludwika.

Zaproszenie do przedpłaty na Gazetę Wiejską i Przyjaciela Domowego.

Z nowym rokiem rozpoczyna *Gazeta Wiejska* (dawniej *Przegląd*) piąty, *Przyjaciel Domowy* zaś dwudziesty rok istnienia swego.

Każde z tych pism wychodzi na dużym arkuszu druku, a za bezprzykładnie nizką cenę otrzymuje czytelnik co tydzień na przemian raz *Gazetę Wiejską* drugi raz *Przyjaciela Domowego.*

Gazeta Wiejska zawiera: wiadomości polityczne, sprawy Rad powiatowych, gminnych, stowarzyszeń, handlu i przemysłu, wreszcie kronikę wypadków z potocznego życia.

Przyjaciel Domowy zamieszcza powieści, opisy historyczne, poezje, rozprawy gospodarcze, i rozmaitości z stosownemi ilustracjami.

Prenumerata na *Gazetę Wiejską* razem z *Przyjacielem domowym* wynosi całorocznie 4 zl. 20 c., półrocznie 2 zł. 10 c., a kwartalnie 1 zł. 10 c., które prosimy przesyłać pod adresem: „Do administracji *Gazety Wiejskiej* we Lwowie" najstosowniej za przekazem pocztowym.

Redakcja posiada jeszcze mały zapas roczników *Przyjaciela Domowego* z lat 1868 i 1869, egzemplarz zbroszurowany kosztuje 1 zł. 50 c., dwa roczniki 3 zł. w. a. 219 (2—3)

C. k. uprz. kolej galic. Karola Ludwika.

Obwieszczenie.

Ogłoszeniem naszem z października r. b. zniżona **taryfa** od 1^go^ listopada r. b. **dla transportów „spirytusu i wyskoku"** z Czerniowiec do Wiednia i po za Wiedeń, rozciąga się od **1go stycznia 1870** r. aż do dalszego rozporządzenia, **pod temi samemi warunkami,** także **dla stacyj po za Czerniowcami** położonych.

Lwów w grudniu 1869 r.

242 1—3 **Dyrekcja ruchu.**

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Wydawca: E. Winiarz. Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.